

"Gotham" - sezon 5. Recenzja

Wszystko się może zdarzyć

Premiera (22 marca 2020 r.) zapewne umknęłaby w potoku licznych premier Netflix, gdyby nie aktualny kontekst związany z epidemią koronawirusa, który zmienił naszą optykę. Wizja surrealistycznego, odciętego od świata miasta, w którym kończy się żywność dla cywilów, a o władzę walczą fantasmagoryczni przestępcy, przemawia teraz mocniej, bo nie jest już dla nas tak abstrakcyjna.

Poprzednie sezony „Gotham” (2014-2019) oglądaliśmy jak groteskową, czysto filmową fantazję pod tytułem „stwórzmy niepokojący świat odwołujący się do estetyki noir, wrzucmy do niego komiksowych bohaterów i zobaczmy, co się stanie”. Dzięki wykorzystaniu motywów, postaci i panopticum stworzonego przez komiksowego potentata – DC Comics, skonstruowano świat wizualnie atrakcyjny i wciągający od strony opowieści. Teraz serial zyskał na aktualności choćby za sprawą popularności nominowanego do Oscara filmu „Joker”, czy – w kontekście lokalnym – wystawy „Sztuka DC. Świt superbohaterów” (do niedawna dostępnej w EC1 Łódź Mieście Kultury).

Piosenki, które już znamy

W serialu wykorzystano jedną z najpopularniejszych ikon popkultury – postać Batmana i mit ociekającego złotem, ale zepsutego miasta Gotham. Zabiegiem, który uczynił tę produkcję unikatową w porównaniu z innymi komiksowymi i filmowymi wersjami tej opowieści, było cofnięcie się w czasie. Akcja rozgrywa się, gdy Mroczny Rycerz jest dwunastolatkiem (nieco zbyt sztywny David Mazouz). To dobry ruch – z jednej strony „słyszymy piosenki, które już znamy”, z drugiej pojawiają się niewyeksplloatowane jeszcze, a teraz podjęte i rozwijane, wątki biografii Batmana i związanych z nim postaci.

Akcja pierwszego sezonu „Gotham” rozpoczyna się, gdy rodzice Bruce’a, właściciele koncernu Wayne Enterprises, zajmującego się rozwojem technologii i działalnością charytatywną, zostają zamordowani w jednej z bocznych alejek Gotham. Świeżo upieczony, młody policjant Jim Gordon (Ben Mackenzie) wraz z Harveyem Bullockiem (Donal Logue), starym wygą o niezbyt czystych rękach, rozpoczynają śledztwo.

Szaleństwo kontrolowane?

W pierwszych czterech sezonach poznajemy twarde prawa panujące w Gotham, pod którą to nazwą kryje się Nowy Jork (według jednych) albo Chicago (według innych), ze względu na bogatą tradycję funkcjonowania zorganizowanej przestępczości w tych miastach. Ciekawa jest też na poły legendarna historia mówiąca o tym, że w angielskiej wsi Gotham w XIII w. mieszkańcy udawali chorych umysłowo, by uniknąć płacenia podatków na rzecz króla. I osiągnęli cel. Szaleństwo – to najlepsze słowo na określenie tego, co dzieje się w serialowym Gotham. Łatwo przegapić moment, gdy zostaje przekroczona granica między normą, okrutnym żartem a szaleństwem.

Panopticum

Oprócz postaci, o których od początku wiadomo, że są na krawędzi szaleństwa – Pingwina (światny Robin Lord Taylor), Eda Nygmy / The Riddlera (Cory Michael Smith) czy Jeremiah'a Valeski (Cameron Monaghan), śledzimy też losy tych „normalnych”, albo po prostu przeciętnych, ale unurzanych w „aurze” miasta tak długo, aż przeistaczają się w kogoś innego. Ofiara przemocy rodzinnej Bridgit Pike (Camila Perez) staje się niebezpieczną Firefly w groteskowym, czarnym lateksowym kostiumie, gotową spalić żywcem każdego. Nieśmiała i naiwna miłośniczka zwierząt Ivy Pepper, (Clare Foley, na dalszych etapach ewolucji bohaterki wcielają się w nią Maggie Geha i

Peyton List) którą Selina Kyle uczy podstaw przetrwania na ulicach Gotham, wpada do pełnej chemikaliów rzeki. Gdy Ivy się z niej wynurza, jest już kimś zupełnie innym – pragnie przywrócić roślinom miejsce w mieście. Ale cel uświęca środki – Ivy za pomocą roślin dręczy i zabija wrogów oraz osoby, które znalazły się na jej terenie w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie. Nabiera hipnotycznego uroku, dzięki któremu manipuluje innymi i wykorzystuje ich do osiągnięcia własnych celów. „Jeśli chcesz przetrwać w świecie pełnym potworów, też musisz stać się potworem” – mówi w piątym sezonie Selina Kyle (późniejsza Catwoman).

Apokalipsa

Ostatni sezon „Gotham” jest o tyle wyjątkowy, że wszyscy szaleńcy odbyli już walki między sobą za pomocą różnych rodzajów broni (białej, biologicznej, magicznej i psychologicznej), dokonały się też możliwe przegrupowania sił i zwroty akcji. Aby utrzymać stawkę, o którą bohaterowie mogliby walczyć i pozostać w tym wiarygodni – twórcom zostało tylko jedno: wprowadzenie silnego wroga zewnętrznego zagrażającego Gotham. W piątym sezonie pojawia się groźba, że miasto, i tak już odcięte od świata (symbolicznie zburzono prowadzące do niego mosty), zostanie zlikwidowane przez rząd Stanów Zjednoczonych, jako siedlisko szaleństwa i bezprawia. Dotychczasowi wrogowie będą walczyć ramię w ramię, by udowodnić władzom, że zasługują na udzielenie pomocy i ponowne połączenie Gotham z lądem.

Głównym argumentem pozwalającym przekonać rząd staje się Niebo, enklawa dla cywilów stworzona wcześniej przez Jima Gordona. Trzeba ją chronić. Bunt cywilów i tak wisi na włosku – coraz trudniej rozdzielać resztki zapasów żywności między wycieńczonych mieszkańców Nieba. Dochodzą do głosu ich lęki o to, czy uda się przetrwać, czy izolacja kiedyś się skończy. A bieda i lęk to wymarzona pożywka do „walki o swoje” za wszelką cenę, rozwoju przestępczości, przeprowadzania samosądów i szerzenia się radykalizmów. Utożsamianych przez charyzmatycznych przywódców, najczęściej co najmniej tak szalonych jak Jeremiah Valeska (późniejszy Joker, jak można się z serialu domyślać). To wszystko to nic innego jak uniwersalnie funkcjonujące mechanizmy, niezależne od czasów i miejsca akcji, dlatego budowanie na nich fabuły piątego sezonu wypada bardzo wiarygodnie.

Po co nam Gotham?

Wizja stworzona przez twórców jest sugestywna i spójna. To czas upadku i mroku, przekonująco odmalowanego za pomocą obrazu zdegradowanego miasta, w którym dzień niemal nie istnieje. Większość akcji dzieje się w ciemności, na ulicach, w zaułkach, w zniszczonych kamienicach z cegły, sekretnych kanałach. Kontrastują z nimi pełne przepychu siedziby przywódców gangów, jak Klub Syren prowadzony przez Barbarę Kean, czy willa Pingwina w pałacowym stylu. Kobiety ubrane są jakby właśnie zeszły z wybiegu haute couture (Barbara, Ivy Pepper po przemianie), wyszły z kadru filmu groteskowego porno (Selina Kyle – skóra i czarny lateks na całym ciele), mężczyźni – w garniturach rodem z lat 20. XX wieku (Jim Gordon), strojach jak z Alicji z Krainy Czarów (Pingwin, The Riddler), przerysowanych kostiumach subkultur zmiksowanych ze strojami „kultur prymitywnych” (gangi), ewentualnie w łachmanach (cywile). Dominuje przerysowanie, i to na każdym kroku – nic nie jest letnie i nic nie jest byle jakie. Ale „Gotham” warto zobaczyć nie tylko ze względu na filmową scenografię, straszno – śmieszne zwroty akcji, sarkastyczne dialogi czy dobre aktorstwo, szczególnie odtwórców ról Pingwina, The Riddlera, Ivy Pepper, Seliny Kyle (Camren Bicondova) czy Dr Leslie Thompkins (Morena Baccarin).

Warto wieczorem obejrzyć serial, by rano wyrzucić przez okno, upewnić się, że słońce weszło i stwierdzić, że krajobraz po drugiej stronie szyby nie jest bliski Gotham. Nasze miasta są objęte kwarantanną, ale nie są odcięte od świata, Jeremiah Valeska jeszcze do nas nie przybył. A gdyby jednak, to każde miasto ma swojego obrońcę. Tak jak w finałowym odcinku „Gotham” pojawił się Mroczny Rycerz, tak i nas zapewne ktoś w ostatniej chwili uratuje przed upadkiem. Być może

będzie to nasz komisarz Gordon.

Paulina Ilka

*istnieje koncepcja, że pandemia koronawirusa w Chinach rozpoczęła się od spożycia niedogotowanego nietoperza, kupionego na miejskim targu.

Serial "Gotham", 2014-2019, sezon 5 - premiera na Netflix 22 marca 2020